

WYROK

z dnia 15 listopada 2002 r.,

Opracowanie siatki hasel, sposób definiowania hasel oraz kompozycja hasel trudnych (leksemów) stanowią przejaw twórczej działalności autorów słownika języka polskiego w rozumieniu art. 1 ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (jedn. tekst: Dz.U. z 2000 r. Nr 80, poz. 904 ze zm.).

Sędzia SN Gerard Bieniek (przewodniczący, sprawozdawca)

Sędzia SN Teresa Bielska-Sobkowicz

Sędzia SN Maria Grzelka

Sąd Najwyższy w sprawie z powództwa Wydawnictwa Naukowego PWN, S.A. w W. przeciwko Annie K. i Mieczysławowi K. wspólnikom spółki cywilnej "Wydawnictwo K." o zapłatę i zaniechanie naruszeń praw, po rozpoznaniu w Izbie Cywilnej w dniu 7 listopada 2002 r. na rozprawie kasacji powódki od wyroku Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dnia 26 kwietnia 2000 r. uchylił zaskarżony wyrok i sprawę przekazał Sądowi Apelacyjnemu w Poznaniu do ponownego rozpoznania, pozostawiając temu Sądowi rozstrzygnięcie o kosztach postępowania kasacyjnego.

UZASADNIENIE

Wydawnictwo Naukowe PWN S.A. w pozwie wniesionym przeciwko Mieczysławowi i Annie małżonkom K. prowadzącym „Wydawnictwo K.” s.c., obecnie spółka akcyjna „Wydawnictwo K.”, domagała się zobowiązania strony pozwanej do zaniechania rozpowszechniania wydawanego przez pozwaną „Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny”, tomów I do VI, nakazania wycofania ich ze sprzedaży oraz zakazania wydawania dalszych tomów z naruszeniem praw autorskich strony powodowej, publicznego przeproszenia za naruszanie praw autorskich oraz zasądzenia od strony pozwanej kwoty 524 427 zł tytułem zwrotu bezpodstawnie uzyskanych korzyści. Ponadto strona powodowa – z powołaniem się na przepisy ustawy z dnia 16 kwietnia 1993 r. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji (Dz.U. Nr 153, poz. 1503) – żądała nakazania stronie pozwanej złożenia, na jej koszt, w prasie, radiu i telewizji oświadczenia, że w powołanym wyżej słowniku wykorzystano – bez zgody strony powodowej i z naruszeniem jej praw autorskich – „Słownik języka polskiego” Mieczysława Szymczaka. Sąd Okręgowy powództwo oddalił, czyniąc następujące ustalenia faktyczne. Bezsporne jest, że powód jako następca prawny Państwowego Wydawnictwa Naukowego PWN w W. jest wydawcą składającego się z trzech tomów „Słownika języka polskiego” pod redakcją naukową M. Szymczaka, którego pierwsze wydanie ukazało się w latach 1978-1981. W czerwcu 1994 r. pozwani wydali I tom „Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny” pod redakcją naukową Haliny Z. Do dziś na rynku ukazało się 20 tomów tego słownika, obliczonego na 37 tomów.

Pozwani od 1991 r. prowadzą w formie spółki cywilnej „Wydawnictwo K.” w ramach którego wydają m.in. encyklopedie i słowniki (obecnie spółka akcyjna „Wydawnictwo K.”). W 1993 r. zawarli umowę z Haliną Z. na skompletowanie zespołu redakcyjnego i opracowanie „Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny”. Z tytułu sprzedaży objętych sporem tomów od I do VI osiągnęli, według stanu na dzień 30 kwietnia 1998 r., zysk w kwocie 890 713,15 zł. Z kwoty tej powód domagał się 60 %, przyjmując zgodnie z opinią biegłego sądowego, że nowe hasła stanowią 40 % całości słownika wydawanego przez pozwanych. „Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny” zapożycza ze „Słownika języka polskiego” strukturę haseł trudnych, definicje rzeczowników funkcjonujących w polszczyźnie ogólnej, definicje terminów naukowych i technicznych. Nie została natomiast zapożyczona siatka haseł. Ustalono, że 38 % haseł w całości (lub z niewielkimi skrótami) włączono ze „Słownika języka polskiego” do „Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny”. Haseł zamieszczonych w „Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny”, w których nie można doszukać się bezpośredniego związku z analogicznymi hasłami ze „Słownika języka polskiego”, jest 23 %, a pozostałe 39 % to hasła, w których widać wyraźnie lub mniej wyraźnie związek z analogicznymi hasłami zawartymi w „Słowniku języka polskiego”. Zespół Haliny Z. dysponował niedostateczną pod względem liczby kartoteką – materiałami językowymi służącymi leksykografowi do redagowania poszczególnych haseł wyrazowych. Ustalono, że podanie identycznej definicji nie decyduje o tym, że dany słownik naśladuje inny słownik. O wtórności słownika decyduje kompozycja haseł trudnych tzw. leksemów, tj. takich haseł, przy których redagowaniu należy – na podstawie zastosowań w tekstach źródłowych – wyodrębnić wiele znaczeń i podznaczeń. W tym zakresie „Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny” ściśle trzyma się opisów zamieszczonych w „Słowniku języka polskiego”, jednakże zapożyczone elementy nie są w „Słowniku języka polskiego” pod redakcją M. Szymczaka rozwiązaniami oryginalnymi. W słowniku tym struktura haseł trudnych została zapożyczona ze „Słownika języka polskiego” pod redakcją W. Doroszewskiego; w „Słowniku” M. Szymczaka dokonano jedynie pewnych zabiegów technicznych. Połowa analizowanych przez biegłego definicji w obu słownikach języka polskiego (W. Doroszewskiego i M. Szymczaka) to definicje niemal identyczne, różniące się jedynie pewnymi zabiegami redakcyjnymi. Pozwala to na przyjęcie, że zarówno definicje, jak i struktura haseł „Słownika języka polskiego” M. Szymczaka w około 50 % nie są oryginalne. Z opinii biegłego wynika też – co Sąd Okręgowy przyjął za podstawę ustaleń – że definicja leksykograficzna w jej dotychczasowej formie nie jest postrzegana jako przejaw twórczości naukowej, lecz jako przejaw pracy technicznej, definicje są bowiem przewidywalne. Zdaniem wielu językoznawców, w celu zachowania ciągłości i współmierności prac leksykograficznych warto zaopatrywać wyrazy w definicje już wcześniej zastosowane. Sąd Okręgowy, oddalając powództwo, wskazał, że zgodnie z art. 1 ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (jedn. tekst: Dz.U. z 2000 r. Nr 80, poz. 904 ze zm. – dalej: „Pr.aut.”) przedmiotem prawa autorskiego jest każdy przejaw działalności twórczej o indywidualnym charakterze, utrwalony w jakiegokolwiek postaci, niezależnie od wartości, przeznaczenia i sposobu wyrażenia (utwór). Przez utwór należy rozumieć dzieło stanowiące jedność treści i formy, za pośrednictwem której zawarta w nim treść intelektualna zostaje przedstawiona w sposób dostępny dla osób trzecich. Dzieło to pewna całość zdatna do odrębnej eksploatacji. Ta całość jest zawsze ograniczoną jednością składających się na nią wartości, wynikających z poszczególnych oryginalnych elementów, jak i ich kompozycji w całość.

Sąd Okręgowy, uznając, że redagowanie definicji w dotychczasowej formie stosowanej w słownikach języka polskiego nie ma charakteru twórczego, a ponadto, że definicje zawarte w „Słowniku języka polskiego” M. Szymczaka nie są oryginalnym elementem, przyjął, iż w rozpoznawanej sprawie nie doszło do naruszenia prawa autorskiego powoda wskutek bezprawnego wykorzystania dających się zidentyfikować oryginalnych elementów „Słownika języka polskiego”. Sąd Apelacyjny w Poznaniu wyrokiem z dnia 26 kwietnia 2000 r. oddalił apelację strony powodowej, nie dzieląc przede wszystkim stanowiska Sądu pierwszej instancji, jakoby w świetle przepisów ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych słownik podlegał ochronie jedynie jako całość. Jest to pogląd sprzeczny z Prawem autorskim, gdyż zgodnie z tym Prawem, utwór podlega ochronie jako całość, jak też ochronie podlega każdy fragment tego utworu. Uznanie twórczego charakteru całości i przyznanie jej cech utworu nie stoi na przeszkodzie przyjęciu, że doszło do naruszenia prawa autorskiego na skutek bezprawnego wykorzystania dających się zidentyfikować oryginalnych elementów cudzego utworu. W przypadku słowników języka polskiego takimi oryginalnymi elementami kompozycji są tzw. leksemy. Przyjmując, że w tym zakresie „Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny” trzyma się ściśle opisów zamieszczonych w „Słowniku języka polskiego” PWN, Sąd Apelacyjny podniósł, iż zapożyczane elementy nie są w „Słowniku” M. Szymczaka rozwiązaniami oryginalnymi, gdyż struktura haseł trudnych została zapożyczona ze „Słownika języka polskiego” pod redakcją W. Doroszewskiego, a naruszenie praw strony powodowej do słownika pod redakcją W. Doroszewskiego nie było przedmiotem sporu. Okoliczność, że strona powodowa „posiada” majątkowe prawa autorskie do obydwu słowników, tj. M. Szymczaka i W. Doroszewskiego, jest bez znaczenia, skoro strona powodowa nie wносиła o ochronę swych praw w zakresie „Słownika” pod redakcją W. Doroszewskiego. Wreszcie Sąd Apelacyjny uznał, że strona powodowa nie wykazała, aby „Słownik” M. Szymczaka był opracowaniem „Słownika” pod redakcją W. Doroszewskiego. Wyrok Sądu Apelacyjnego zaskarżyło kasacją powodowe Wydawnictwo PWN. Jako podstawy kasacyjne wskazało naruszenie prawa materialnego, tj. przepisów art. 1 i 11 Pr.aut., przez uznanie, że „Słownik” pod redakcją M. Szymczaka nie jest utworem w rozumieniu tych przepisów i że możliwe jest swobodne jego wykorzystanie przez osoby trzecie bez zgody posiadacza majątkowych praw autorskich do tego słownika, art. 2 tej ustawy przez błędne zastosowanie pojęcia „opracowanie utworu” oraz art. 73 Pr.aut. przez jego niezastosowanie. Ponadto wskazano jako podstawę kasacyjną naruszenie przepisów postępowania, tj. art. 321 § 2, art. 236, 233 § 1, art. 328 § 1, art. 378 i 382 k.p.c., co miało istotny wpływ na wynik sprawy. Wnoszące kasację Wydawnictwo zażądało uchylenia zaskarżonego wyroku oraz wyroku Sądu Okręgowego w Poznaniu i przekazanie sprawy temu Sądowi do ponownego rozpoznania.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Zgodnie z art. 11 Pr.aut., autorskie prawa majątkowe do utworu zbiorowego przysługują producentowi lub wydawcy, a do poszczególnych części mających samodzielne znaczenie – ich twórcom. Istota tego przepisu sprowadza się do tego, że przyznaje *ex lege* autorskie prawo majątkowe do utworu zbiorowego wydawcy lub producentowi. Takie rozwiązanie ustawowe uzasadnia wkład wydawcy (producenta) w przygotowanie dzieła zbiorowego, który ma nie tylko wymiar finansowy i organizacyjny, lecz często ma charakter własnej pracy twórczej, ryzyko i odpowiedzialność, jakie ponosi wydawca, z którym dzieło jest kojarzone, a także względy praktyczne związane z trudnościami w oznaczeniu współtwórców utworu zbiorowego. Przepis art. 11 Pr.aut. wskazuje wprawdzie przykładowo, że utworami zbiorowymi są encyklopedie i publikacje periodyczne, jest jednak bezsporne, iż cechy te posiadają także słowniki, w tym słowniki języka polskiego.

Odnosząc te ogólne stwierdzenie do realiów niniejszej sprawy należy przyjąć, że Wydawnictwo Naukowe PWN S.A. jako następca prawny Państwowego Wydawnictwa Naukowego PWN, będącego wydawcą „Słownika języka polskiego” pod redakcją M. Szymczaka, ma legitymację czynną do wystąpienia z roszczeniami związanymi z naruszeniem autorskich praw majątkowych przysługujących do tego „Słownika”. Z treści art. 11 Pr.aut. wynika również, że słownik – jako utwór zbiorowy – podlega ochronie przewidzianej w Prawie autorskim wówczas, gdy ma cechy utworu w rozumieniu art. 1 ust. 1 tego Prawa, czyli jest przejawem działalności twórczej, o indywidualnym charakterze, ustalonym w jakiegokolwiek postaci, niezależnie od wartości, przeznaczenia i sposobu wyrażenia. Nie podejmując szerszych rozważań w tym przedmiocie, należy jednak zwrócić uwagę, że warunkiem uznania określonego wytworu niematerialnego za „utwór” w rozumieniu art. 1 ust. 1 Pr.aut. jest to, aby stanowił rezultat pracy człowieka (twórcy) oraz przejaw jego działalności twórczej, a także miał indywidualny charakter. Wymaganie przejawu działalności twórczej określa się często mianem „oryginalności”, a wymaganie indywidualnego charakteru – terminem „indywidualność”, łącznie zaś terminem „twórczość”. Twórczość – tak rozumiana – jest zawsze przejawem indywidualnego ujęcia i w następstwie tego prowadzi do powstania rezultatu niepowtarzalnego i to bez względu na to, jaki jest rozmiar oryginalności rezultatu oraz jaka jest jego użyteczność lub wartość. Nie są przejawem indywidualnego ujęcia rozwiązania rutynowe, stosowane w podobnych sytuacjach, w szczególności wynikające z przyjętych w danej sytuacji reguł postępowania. Indywidualnym ujęciem może być swoista kombinacja zastosowania tych reguł, podporządkowana oryginalnej koncepcji całości. Podstawową zasadą Prawa autorskiego jest przyznawanie ochrony prawnej właśnie ze względu na twórczość, zgodnie jednak z przepisem art. 2 ust. 1 Pr.aut. także opracowania cudzego utworu, w szczególności tłumaczenie, przeróbka, adaptacja jest przedmiotem prawa autorskiego bez uszczerbku dla prawa utworu pierwotnego, przy czym – według art. 2 ust. 4 – za opracowanie nie uważa się utworu, który powstał w wyniku inspiracji cudzym utworem. W związku z treścią art. 2 można zatem wyróżnić trzy kategorie utworów: utwory w pełni samoistne, nie inspirowane cudzym dziełem, utwory samoistne, ale inspirowane, oraz utwory niesamoistne, w tym opracowania. Najogólniej biorąc, utwory w pełni samoistne, nie inspirowane to takie, które wprawdzie nie powstają w próżni intelektualnej, co oznacza, że ich autor czerpie z dotychczasowego dorobku naukowego bądź artystycznego, ale wprost nie nawiązuje do żadnego konkretnego dzieła. Z kolei utwory samoistne, ale inspirowane, to takie dzieła, które powstały w wyniku pobudki dostarczonej przez inny utwór, przy czym związek ich z cudzym utworem może się przejawiać silniej lub słabiej, ale musi być dostrzegalny. Wreszcie tzw. opracowania pozostają w tak swoistym związku przynajmniej z niektórymi elementami utworu wcześniejszego, że ich rozpowszechnianie zawsze wkracza w sferę osobistych i majątkowych praw twórcy utworu pierwotnego. Z tego względu, zgodnie z art. 2 ust. 2 Pr.aut., rozporządzenie i korzystanie z opracowania należy od zezwoleń twórcy utworu pierwotnego (prawo zależne), chyba że autorskie prawa majątkowe do utworu pierwotnego wygasły. Nie sposób ustalić wyczerpującego zestawienia rodzajów utworów, które mogą być zakwalifikowane jako opracowania. Ustawodawca podał jedynie przykładowo tłumaczenia, przeróbki i adaptacje, nie ulega jednak wątpliwości, że opracowanie nosi piętno osobistej twórczości opracowującego i służy rozszerzeniu form komunikowania treści. Przesłanka twórczości – podobnie jak w przypadku dzieł inspirowanych – odgrywa tu decydującą rolę i to w dwojakim znaczeniu. Po pierwsze, aby można mówić o opracowaniu, z dzieła macierzystego muszą być zaczerpnięte elementy o charakterze twórczym, oryginalne, i po drugie, przesłanka twórczości decyduje o przyznaniu ochrony samemu opracowaniu, tylko bowiem twórcze wykorzystanie wartości estetycznych i intelektualnych cudzego dzieła uzasadnia prawną ochronę opracowania.

Ten wątek rozważań można zatem skonkludować, że podstawową zasadą prawa autorskiego jest przyznanie ochrony prawnej ze względu na twórczość, przy czym przedmiotem tej ochrony jest każdy przejaw działalności twórczej, o indywidualnym charakterze. W szczególności chodzi tu o utwory w pełni samoistne, nie inspirowane cudzym dziełem, utwory samoistne, ale inspirowane oraz opracowania cudzego utworu, bez uszczerbku dla prawa do utworu pierwotnego (art. 2 Pr.aut.). Przepis art. 2 Pr.aut. określa też granicę ochrony prawnoautorskiej, poza którą dozwolone jest swobodne korzystanie z cudzych utworów. Uzasadniona jest zatem teza, że jeżeli dzieło pozbawione jest podstawowych cech, tj. działalności twórczej o indywidualnym charakterze, to nie podlega ochronie prawnoautorskiej i może być przedmiotem swobodnego użytku. W tym kontekście należy odnieść się do oceny prawnej słownika języka polskiego. W kręgu zainteresowania sądów orzekających, biegłego i stron były trzy słowniki języka polskiego, tj. „Słownik języka polskiego” pod redakcją W. Doroszewskiego, wydany przez poprzednika prawnego powodowego Wydawnictwa w latach 1958-1969, obejmujący 10 tomów i suplement; „Słownik języka polskiego” pod redakcją M. Szymczaka, wydany także przez poprzednika prawnego powodowego Wydawnictwa w latach 1978-1981, obejmujący 3 tomy i suplement, oraz „Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny” pod redakcją Haliny Z., wydawany przez pozwane Wydawnictwo K. Przedmiotem procesu były jednak roszczenia związane z naruszeniem autorskich praw majątkowych powodowego Wydawnictwa do „Słownika języka polskiego” pod redakcją M. Szymczaka przez stronę pozwaną jako wydawcę „Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny”. Ocena prawna słownika języka polskiego z punktu widzenia przepisów prawa autorskiego jest niewątpliwie utrudniona ze względu na naturę tego utworu, w szczególności ze względu na to, że wachlarz możliwości zdefiniowania poszczególnych haseł jest ograniczony. Nie ulega wątpliwości, że w świetle opinii biegłego językoznawcy, stworzenie słownika języka polskiego – oprócz wiedzy z zakresu gramatyki i leksykografii – wymaga zebrania tzw. korpusu, czyli grupy tekstów źródłowych, w których wystąpiło dane hasło. Jak stwierdził biegły, bez stworzenia tzw. korpusu, który w przypadku słownika języka polskiego określono na około 30 milionów jednostek tekstowych, językoznawca nie jest w stanie opracować słownika, któremu nie można zasadnie postawić zarzutu naśladownictwa. Biegły wyraźnie też stwierdził, że zespół przygotowujący „Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny” nie dysponował tzw. korpusem, lecz kartoteką liczącą około 5000 kart, co jest zdecydowanie niewystarczające. Jednocześnie biegły ten zajął stanowisko, że argumentem rozstrzygającym o oryginalności słownika jest wyłącznie budowa poszczególnych haseł. Należy zwrócić uwagę na następujące ustalenia dokonane przez Sądy orzekające na podstawie opinii biegłego-językoznawcy. Po pierwsze, porównując „Słownik języka polskiego” pod redakcją M. Szymczaka i „Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny”, wydawany przez stronę pozwaną ustalono, że 50% rzeczowników ma w obu słownikach definicje identyczne, a 20% – bardzo zbliżone. Odnośnie do przymiotników, czasowników, przysłówków i spójników stwierdzono, że 38% definicji jest identycznych, a 39% definicji wykazuje związek z hasłami zamieszczonymi w „Słowniku” M. Szymczaka. Po drugie, w zakresie kompozycji haseł trudnych stwierdzono, że autorzy „Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny”, wydawanego przez stronę pozwaną „niewolniczo”, trzymają się struktury tych haseł przyjętej w „Słowniku języka polskiego” pod redakcją M. Szymczaka. Dotyczy to także samych definicji oraz terminów naukowych i technicznych. Po trzecie, przy tworzeniu siatki haseł w „Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny” zastosowano uproszczoną metodę, wykorzystywaną wówczas, gdy autorzy słownika nie dysponują tzw. korpusem, czyli zestawem zwrotów językowych. Metoda ta polega na tym, że do dotychczasowej siatki haseł z innego słownika przykłada się procedury słowotwórcze. (...)

Odmowa uznania przez Sąd Apelacyjny „Słownika języka polskiego” pod redakcją M. Szymczaka za utwór w rozumieniu art. 1 ust. 1 Pr.aut. budzi wątpliwości, a arbitralnie stwierdzenia, że słownik ten nie kwalifikuje się do pojęcia „opracowania” w rozumieniu art. 2 ust. 1 tej ustawy, pozostają w sprzeczności nawet z opinią biegłego językoznawcy. W opinii tej biegły stwierdził jednoznacznie, że „Słownik języka polskiego” pod redakcją W. Doroszewskiego jest dziełem naukowym, zaś „Słownik języka polskiego” pod redakcją M. Szymczaka opracowaniem popularyzatorskim. Już zatem z faktu uznania „Słownika” M. Szymczaka za opracowanie wynika, że objęty jest ochroną prawnoautorską. Gdyby zatem poprzestać na uznaniu, że „Słownik” pod redakcją M. Szymczaka jest opracowaniem w rozumieniu art. 2 ust. 1 Pr.aut., to wobec ustalonych przez Sąd Apelacyjny faktów „zapożyczenia” z niego przez autorów słownika Wydawnictwa K. 50% definicji rzeczowników w postaci identycznej, 20% w postaci zbliżonej, i 38% definicji czasowników i przymiotników w postaci identycznej, oraz 39% definicji w postaci zbliżonej, nie sposób przyjąć, aby zakres owych zapożyczeń nie przekroczył granicy dozwolonego użytku. Z tego względu wyrok oddalający apelację od orzeczenia oddalającego powództwo nie może być akceptowany. Tym samym zarzut kasacji dotyczący naruszenia art. 2 Pr.aut. jest uzasadniony. Jak wskazano, wątpliwe jest stanowisko Sądu Apelacyjnego odmawiające uznania „Słownika języka polskiego” pod redakcją M. Szymczaka za utwór w rozumieniu art. 1 ust. 1 Pr.aut. Nie sposób wprawdzie zaprzeczyć, że przy tworzeniu tego „Słownika” wykorzystywano „Słownik języka polskiego” pod redakcją W. Doroszewskiego, który uznawany jest – w zgodnej opinii leksykografów – za swoisty wzorzec słownika. Na ogół w każdym dziele wykorzystywane są w mniejszym lub większym stopniu elementy znane. W większości przypadków praca naukowa, techniczna lub służąca celom praktycznym stanowi wykorzystanie i kontynuację dorobku poprzedników. Tytuł do ochrony prawnoautorskiej autor może wszakże wywieść z oryginalnego charakteru całości, choćby oryginalność ta ograniczała się w konkretnej sytuacji do doboru lub usystematyzowania elementów wcześniej istniejących utworów. Jeśli zatem biegły językoznawca stwierdza, że w „Słowniku” pod redakcją M. Szymczaka – w porównaniu ze „Słownikiem” pod redakcją W. Doroszewskiego – dodano dużą liczbę terminów naukowych i technicznych, uproszczono pewne hasła, a przestarzałe odrzucono, a także rozszerzono definicje w znaczny sposób, to już z tych elementów można wywieść oryginalny charakter tego dzieła w rozumieniu ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Tej tezy nie podważa stwierdzenie biegłego, że o twórczości słownika i jego oryginalności świadczy jedynie kompozycja haseł trudnych. Struktura leksemów w „Słowniku” pod redakcją M. Szymczaka została zapożyczona ze „Słownika” pod redakcją W. Doroszewskiego, przy czym w „Słowniku” M. Szymczaka dokonano jedynie pewnych zabiegów technicznych. Jest to ocena biegłego językoznawcy, który to kryterium uznaje za jedyny wyróżnik oryginalności słownika. W rozumieniu ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych przejaw działalności twórczej, czyli oryginalności, ujmowany jest szerzej. Spełnienia przesłanki twórczości (oryginalności) można doszukiwać się w doborze, układzie i uporządkowaniu składników utworu. W tym względzie należy odwołać się do dorobku Sądu Najwyższego i wskazać na wyrok z dnia 31 marca 1953 r., II C 834/52 (nie publ.), w którym stwierdzono, że każde dzieło – byleby tylko pod względem formy wykazywało pewne elementy twórcze, choćby minimalne – stanowi utwór w rozumieniu Prawa autorskiego. Podobnie w wyroku z dnia 27 marca 1965 r., I CR 39/65 (nie publ.) Sąd Najwyższy przyjął, że ochrona prawnoautorska przysługuje każdemu opracowaniu, w którym przejawia się twórcza praca autora, a więc gdy dzięki pomysłowości i indywidualnemu ujęciu dzieło uzyskało oryginalną postać.

Przywołane orzeczenia Sądu Najwyższego w dostateczny sposób uzasadniają wniosek, że przy ocenie oryginalności utworu na gruncie ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych uwzględnia się szerszy wachlarz elementów. Odnosi się to także do słowników, nie sposób zatem – w ślad za stwierdzeniem biegłego językoznawcy – oceniać oryginalności słownika języka polskiego w świetle przepisów wymienionej ustawy jedynie na podstawie jednego kryterium, tj. kompozycji haseł trudnych. Zresztą i w tym zakresie – jak stwierdził biegły – w "Słowniku" M. Szymczaka dokonano pewnych „zabiegów technicznych” w porównaniu ze "Słownikiem" W. Doroszewskiego. Biegły nie wyjaśnił jednak bliżej, na czym te zabiegi polegają. Reasumując ten wątek stwierdzić należy, że nie można przejść do porządku nad zarzutem kasacji dotyczącym naruszenia art. 1 ust. 1 Pr.aut. Dokonanie oceny „Słownika języka polskiego” pod redakcją M. Szymczaka jako utworu w rozumieniu tego przepisu wyłącznie na podstawie kryterium kompozycji haseł trudnych nie znajduje uzasadnienia w utrwalonej wykładni pojęcia „przejawu działalności twórczej” (oryginalności) przewidzianego w art. 1 ust. 1 Pr.aut. Ocena ta musi uwzględniać inne elementy dzieła, które mogą świadczyć o jego oryginalnej postaci. Chodzi tu o takie elementy, które wskazał biegły, tj. rozszerzenie definicji w znaczny sposób w porównaniu ze "Słownikiem" W. Doroszewskiego, uproszczenie pewnych haseł, pominięcie haseł przestarzałych, dodanie dużej liczby terminów naukowych i technicznych. Bliższa analiza obu słowników przez biegłego językoznawcę może poszerzyć ten katalog i „wzmocnić” wniosek, że „Słownik języka polskiego” pod redakcją M. Szymczaka jest utworem w rozumieniu art. 1 Pr.aut. Słowniki, w tym w szczególności słowniki języka polskiego, są dziełami o specyficznej naturze ze względu na swój charakter. Niewątpliwie jednak istotnym elementem słownika języka polskiego jest siatka haseł, definiowanie haseł oraz kompozycja haseł trudnych. W tym względzie odniesienie się do trzech wymienionych słowników prowadzi do następujących wniosków: Biegły nie stwierdził, czy siatka haseł w „Słowniku języka polskiego” pod redakcją M. Szymczaka została zapożyczona lub wzorowana na siatce haseł przyjętych w „Słownika języka polskiego” pod redakcją W. Doroszewskiego. Nie stwierdził też, aby siatka haseł stworzona w „Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny” pod redakcją Haliny Z. była zapożyczona ze "Słownika" M. Szymczaka. Stwierdził jedynie, że istnieją dwie podstawowe metody tworzenia siatki haseł; pierwsza powstaje przy wykorzystaniu tzw. korpusu, czyli zestawu jednostek tekstowych, a druga polega na wykorzystaniu dotychczasowej siatki haseł, do której przykłada się tzw. procedury słotwórcze. Jest poza sporem, że tzw. korpus był przygotowany przy tworzeniu „Słownika języka polskiego” W. Doroszewskiego, a zatem przyjęta tam siatka haseł jest twórcza (oryginalna). Biegły nie stwierdził, czy przy tworzeniu "Słownika" M. Szymczaka był przygotowany korpus, natomiast jest niewątpliwie, że takiego korpusu nie przygotowano dla potrzeb „Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny”. Jest też niesporne, że przy opracowywaniu tego słownika zastosowano dotychczasową siatkę haseł, dokonując tego w sposób uproszczony. Stwierdził też, że struktura haseł została zapożyczona ze "Słownika" M. Szymczaka. Biegły stwierdził również, że przepisywanie definicji z innych słowników w opracowaniu popularnym jest może naganne moralnie, mieści się jednak w praktyce leksykografa, gdyż jest to przejaw pracy technicznej, a nie twórczej, oraz służy zachowaniu ciągłości i współmierności prac leksykograficznych. Pogląd ten podzielił Sąd Apelacyjny. Takie stanowisko w sposób decydujący rzutowało na ocenę ustalonych w sprawie faktów, w szczególności co do dokonanych zapożyczeń. W razie uznania, że przepisywanie definicji jest czynnością techniczną, opinia biegłego językoznawcy jest oczywiście uzasadniona, nie sposób natomiast przyjąć, aby samo sformułowanie definicji było czynnością techniczną i nie było przejawem działalności twórczej, jeżeli definicja jest oryginalna.

Przyjmując tezę, że formułowanie definicji nie jest przejawem twórczości, biegły nie stwierdził, czy i w jakim zakresie definicje zawarte w "Słowniku" M. Szymczaka są oryginalne, stwierdził natomiast, że w słowniku tym dodano dużą liczbę terminów naukowych i technicznych oraz rozszerzono definicje w znaczny sposób. Rzeczą Sądu orzekającego jest ocena, czy owe rozszerzenie definicji oraz dodanie terminów naukowych i technicznych nadało im charakter oryginalny. Jest to dla prawidłowego rozstrzygnięcia sporu niezbędne, gdyż biegły stwierdził, że w „Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny” ściśle trzymano się haseł trudnych, definicji haseł oraz terminów naukowych i technicznych, zawartych w "Słowniku" M. Szymczaka. Przy formułowaniu definicji w ramach słowników języka polskiego mogą powstać w sposób samodzielny identyczne definicje tych samych haseł. Jest to zrozumiałe, skoro wachlarz możliwości definiowania określonego hasła jest ograniczony. Konieczne jest jednak zwrócenie uwagi na dwie kwestie. Pierwsza dotyczy skali zjawiska, tj. liczby haseł, w której tę identyczność stwierdzono. Skala ta w konkretnej sprawie (50% rzeczowników i 38% czasowników, przymiotników, przysłówków) jednoznacznie przesądza, że nie może być mowy o tym, aby granice możliwości sformułowania identycznych definicji nie zostały przekroczone. Drugie dotyczy uwagi biegłego językoznawcy, że w trzynastym tomie w „Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny”, wydanego przez pozwane Wydawnictwo już w trakcie toczącego się procesu, stwierdzono, iż struktura haseł jest wprawdzie nadal zapożyczona ze "Słownika" M. Szymczaka, lecz definicje są odmienne. Potwierdza to wniosek, że przynajmniej w pierwszych sześciu tomach tego "Słownika" granice przeciętnej możliwości sformułowania identycznych definicji zostały znacząco przekroczone. Ustalono również, że w kompozycji haseł trudnych zapożyczonej w "Słowniku" M. Szymczaka ze "Słownika" W. Doroszewskiego, dokonano pewnych zabiegów technicznych, jednocześnie jednak stwierdzono, że w tym zakresie słownik Wydawnictwa K. „niewolniczo” trzyma się "Słownika" M. Szymczaka, a nie "Słownika" W. Doroszewskiego. Z tych względów nie sposób zatem odmówić racji zarzutom, że granice swobodnej oceny dowodów przez Sąd Apelacyjny nie zostały zachowane (art. 233 § 1 i art. 382 k.p.c.). Jako chybiony należy natomiast ocenić zarzut strony powodowej naruszenia przepisów art. 328 § 1 i art. 321 § 1 i 2 k.p.c. Pierwszy z nich reguluje przesłanki i termin sporządzenia uzasadnienia, a drugi zakres orzekania przez sąd w kontekście przedmiotu żądania. Zarzut naruszenia Prawa autorskiego sformułowany przez stronę powodową dotyczy konkretnego dzieła, tj. „Słownika języka polskiego” pod redakcją M. Szymczaka. Okoliczność, że powodowemu Wydawnictwu przysługują też majątkowe prawa autorskie do „Słownika języka polskiego” pod redakcją W. Doroszewskiego nie oznacza, aby przez zastosowanie art. 321 § 2 k.p.c. Sąd orzekający mógł rozstrzygać o tym, czy w ogóle naruszono majątkowe prawo autorskie Wydawnictwa PWN. W tym przedmiocie stanowisko Sądu Apelacyjnego jest trafne. Z tych względów, na podstawie art. 39313 k.p.c., orzeczono, jak w sentencji.

Wyrok został pobrany z
www.sn.pl